

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Num. r pojedynczy 30 hal

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

ZA ZMIANĘ ADRESU

opłaca się 40 hal., które należy uiścić równocześnie z przesyłką prenumeraty.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja

Prenumeratom udzieli Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Brońmy czynem i słowem naszych praw nauczycielskich.

Czy nam wiecu potrzeba?

(Kilka myśli z okazji ruchu wiecowego).

I.

Przyglądając się bacznie dzisiejszemu ruchowi nauczycielskiemu, odnosi się wrażenie, że kierowany on jest na razie przedewszystkiem ku zwołaniu III. powszechnego wiecu. Kędy się zwrócić, zewsząd dolatują zapytania: kiedy odbędzie się wiec — kto go zwołuje i t. d. Można by myśleć, że wiec zaprzęta dziś wszystkie umysły i stał się osią, około której obracają się wszystkie nasze zamiary i nadzieje.

Stan ten umysłów zmusza nas do rozważenia kwestyi: „Czy zwołanie III. wiecu, specjalnie dla ustalenia i przypomnienia żądań nauczycielstwa jest potrzebne wobec dwu jednomyślnych poprzednich uchwał wiecowych“.

Gdy w swoim czasie, w r. 1904 zapowiedziano zwołanie IIgo wiecu nauczycielskiego, już wówczas wyrziliśmy przekonanie, że krok ten nie był wcale wskazany istotną potrzebą. Nie podobało się to pewnej części nauczycielstwa, spodziewającej się w dobrej wierze niemal na pewno, że wiec taki musi sprawie naszej oddać wielkie usługi — nie podobało się także rozmaitym furfantom, którzy pożądali wiecu dla osobistej reklamy. A przecież czas okazał, że mieliśmy słuszność! Bo rozważając sprawę całą spokojnie, każdy bodaj skrycie zapytał się dziś musi: Co w rezultacie przyniósł nam wiec z r. 1904? Zgromadzone nauczycielstwo wysłuchało kilku referatów wiecowych i kilkudziesięciu przemówień, przyjęło długą litanię wniosków najrozmaitszej, a w kilku wypadkach nawet sprzecznej treści, powołało do życia różne komitety, o działalności których bardzo głośno było podczas wiecu, a dziwnie głucho od owej chwili aż do dziś — i oto wszystko. Tak, wszystko — do wiadomości publicznej przedostało się kilka dziennikarskich sprawozdań wiecowych, a nauczycielstwo po dzień dzisiejszy pozbawione jest wszelkiej wiadomości o tem, by który z jego postulatów wiecowych znalazł urzeczywistnienie. Gdzież skutki owej, jak mówiono, wspólnie manifestacyi, do której tak

wielkie i wygórowane przywiązywano nadzieje? Biedni byliśmy przed wiecem, biedniejsi jeszcze o kilkadziesiąt tysięcy koron (na wiec wydanych) po wiecu.

Czyż istotnie wskazanem jest dziś powtórzenie eksperymentu wiecowego z r. 1904, ponowne ulżenie kieszeni nauczycielskiej na rzecz zgoła nieproduktywną? Mógłby kto powiedzieć, że nauczyciel doświadczeniem, urządzimy dziś wiec tak, by on istotnie mógł przynieść na przyszłość korzyść. Komu — pytamy. Czy do porozumienia się nauczycielstwa konieczne aż powszechnego wiecu potrzeba, czyż w kraju niema kilku pism nauczycielskich i kilku towarzystw, porozumienie się i ułożenie choćby najtrudniejszej akcji umożliwiających? Ci, którzy z bezdenną naiwnością dawniej już powtarzali, że służy państwu i urzędnicy wiecami tylko walczyli o polepszenie swej doli, zapominają o fakcie, że żaden zawód w Galicyi nie rozporządzał nigdy i dziś nie rozporządza tylu organami prasy zawodowej, co nauczyciele. Nawet w prasie codziennej sprawy nauczycielskie znalazłyby dla siebie stałą rubrykę, któraby nigdy próżną nie była, gdybyśmy tylko chcieli postarać się o to. Do tej sprawy powrócimy jeszcze kiedyś, a dziś stwierdzamy stanowczo, że dla porozumienia się ogółu nauczycielskiego wystarczyłoby najzupełniej, gdyby nasze pisma zawodowe przestały jedno drugim, z brudnych względów konkurencyjnych, dołki kopać i głupie androny prawić naiwnym o ucztach pogrzebowych, a pomyślały na seryo o porozumieniu się i wspólnej akcji, o stworzeniu zgodnej i poważnej, w całym tego słowa znaczeniu, prasy nauczycielskiej, złożonej z kilku organów.

A dalej czyż wiecu aż potrzeba dla ustalenia i przypomnienia całemu krajowi postulatów nauczycielskich, gdy postulaty te, nie narzucone przez nikogo, wyrastają same przez się co dnia z naszych stosunków i są nie tylko nauczycielowi, ale nawet każdej prawie inteligentnej jednostce w kraju naszym dostatecznie znane. Swiergocą o nich, rzeceby można, wróble na dachach — a kto ich jeszcze nie zna, ten widocznie znać ich nie chce wogóle, albo też udaje tylko, że nie zna, bo mu z tem wygodniej. Jednemu i drugiemu wiec nie zaradzi — wiadomość o nim za-

edwie, że wyjdzie może poza granice kraju; nauczycielstwo wydać musi kilkadziesiąt tysięcy koron, a postulaty jego zostaną nadal postulatami tylko, uwiecznionymi dla pamięci, po raz już nie wiedzieć który, na papierze.

Gdy więc owe postulaty nauczycielskie zostały na 1. i 2. wiecu ustalone i dostatecznie w kraju spopularyzowane — gdy doświadczenie lat ubiegłych poczyło nas, że manifestacyjne wiece żadnych zgoła korzyści sprawie naszej nie przynoszą — gdy żaden z postulatów 1. i 2. wiecu nie doczekał się dotąd jeszcze pomyślnego załatwienia — gdy bezkorzystne wiece zbyt często powtarzane, spowszechnieć muszą, gdy wreszcie każdy wiec opłacić musi nauczycielstwo wydatkiem kilkadziesiątu tysięcy koron . . . zwołanie III-go powszechnego wiecu w dotychczasowych warunkach i stosunkach, wśród których odbył się wiec II. w r. 1894 — uważamy za bezcelowe i istotną potrzebą nie wskazane!

(C. d. n.)



APOTEOZA.

III.

Pierwsze walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa nauczycieli ludowych nie przebrzmiało bez echa, bo przychylnie nauczycielstwu dzienniki jakoteż gadzinowe umieściły z tej okoliczności kilka uwag — jedna tylko „Szkoła“ uczciła ten niezwykle doniosły fakt milczeniem, czem złożyła najoczywistszy dowód, jak szczerze i życzliwie interesuje się Towarz. pedagog. sprawami galicyjskiego nauczycielstwa.

W dodatku, jeden z dotychczasowych członków Zarządu głównego tego Towarzystwa, na walnem zgromadzeniu 26. września 1898 we Lwowie z całą zjadliwością i żółcią, nieprzebierającą nawet w wyrażeniach, rzucił się na młodszego brata tj. na krajowe Towarzystwo nauczycieli ludowych, nazywając tegóż członków *odszczepieńcami*, a przywódców *uodziecielami*, prowadzącymi nauczycielstwo ku przepaści, zaś całą działalność Towarzystwa określił jako *prąd zgubny i stwarzający rozdział w nauczycielstwie*, wreszcie przemówienie swoje zakończył przekleństwem! *Niech zginie, niech przepadnie Towarzystwo nauczycieli ludowych!*

Wybuchy takiej niskiej i namiętnej nienawiści świadczą chyba dostatecznie, jaką „życzliwością“ pała Zarząd główny Towarz. pedagog. do nauczycieli ludowych, którzy nie chcą być dłużej ślepem narzędziem i bezmyślną masą w jego ręku. Nauczycielstwo ludowe zrozumiało swoje położenie wobec niepowołanej opieki Towarzystwa pedagog. skoro bez żadnej agitacji uchwaliło jednomyślnie na Walnem zgro-

madzeniu członków Towarz. naucz. lud. w Stryju 1898 r. następujący protest: „Ze względu, że Towarzystwo pedagogiczne w ciągu ostatnich lat stało w jawnej sprzeczności z interesami nauczycielskimi a podszuwając się pod nazwę reprezentacji nauczycielskiej szkodzi pracownikom tegoż zawodu w podźwignięciu się tak moralnem jak i materyalnem, uchwała jednomyślnie oświadczyć publicznie, iż galicyjskie nauczycielstwo ludowe z Towarzystwem pedagogicznym nie ma nic wspólnego, i że sobie jego *uzurpacyjnej opieki nadal nie życzy*“.

Lecz na tem nie koniec! „Szkoła“, ten zawsze wierny obraz zapatrywań Zarządu głównego Towarz. pedagog. potępiła w czambuł przez nauczycielstwo wysłaną deputację do Wiednia w październiku 1898, przyczem rzecz naturalna, nie obeszło się bez zarzutów *zdrady narodowej, oskarżenia Sejmu przed Rządem* itp. Także, kiedy w lutym r. 1899 Zarząd krajowego Towarz. nauczycieli ludowych rozesał wszystkim posłom Sejmu i osobistościom na wpływowych stanowiskach w kraju, broszurkę „Z krainy nędzy“, w której skreślono rozpaczliwe położenie biednego nauczyciela ludowego w stosunku do różnych warstw społecznych — powziął Zarząd główny Towarz. pedagog. uchwałę, że z wydaną broszurą nie ma nic wspólnego i że się z jej treścią nie solidaryzuje. Uchwała ta odsłoniła w całej nagości ohydę dotychczasowego faryzeuszostwa sztabu Tow. ped. względem nauczycieli ludowych, wreszcie wykazała, jaką jest tendencya jego działalności.

Nic więc dziwnego, że Towarzystwo, w którym rej wodzą ludzie albo wprost nieżyczli dla prawdziwej oświaty, albo też nie mający zaufania u nauczycielstwa, przedstawia się jako bezużyteczny, częstokroć szkodliwy organ szczałkowy. Przyczyną tego smutnego stanu jest to jedno, że Zarząd główny Towarz. pedagog. oglądając się zawsze na opinię konserwatywnej większości Sejmu i nieżyczliwych dla nauczycielstwa członków Rady Szk. krajowej, hodował gorliwie serwilizm i tłumił wśród nauczycieli każdą niezależną myśl, która nie uzyskała aprobaty „u góry“.

Rzetelny wyraz głębokiego niezadowolenia nauczycielstwa z obecnych stosunków w Towarz. ped. dała odważna i postępową grupą nauczycieli na walnym zjeździe Towarz. pedagog. w Krakowie w r. 1900, gdzie komisya, oceniająca działalność Zarządu głównego, wykazała nietylko zanik życia w oddziałach, ale nie szczędziła też gorzkich wymówek Zarządowi, z którego czynności ogół członków nie jest zadowolonym. Zarząd główny zamiast aby nawrócić z błędnej drogi i ratować umierające Towarz. ped., zaozął ratować swoją grubo nadszarpaną opinię przy pomocy „Szkoły“, która aby uspić czujność swych łatwówier-

nych członków, nazwała uwagi komisji napaścią i potwarzą.

„Skuteczna i chwalebna“ działalność Towarzystwa pedagogicznego od r. 1901 aż do dzisiaj, znaną jest bardzo dobrze całemu nauczycielstwu, dlatego dalsze uwagi w tym kierunku uważać należy za zbyteczne. Przytoczyliśmy umyślnie rzetelny obraz „pracy“ Zarządu głównego z lat dawniejszych do r. 1901 dlatego jedynie, bo wielu jest takich pośród nas, którzy nie mogą pojąć, dla czego wielu kolegów rozgoryczonych jest przeciw Towarz. pedagog. i dlaczego pragną stworzyć nową organizację zawodową.

Obecnie zapytać należy, co robi „sztab“ Zarządu głównego Towarz. pedagog., aby za wszelką cenę utracić akcyę, zapoczątkowaną przez Towarzystwo nauczycieli miasta Krakowa, akcyę, zmierzającą do zawiązania krajowej organizacji zawodowej. Oto zamiast wyjawić swą opinię w „Szkole“, używa „sztab“ Zarządu głównego „Słowa Polskiego“ i „Gazety narodowej“ i przy pomocy tych pism rzuca się w niegodziwy sposób na ankietę mężów zaufania, powiadając, że nam trzeba się łączyć, a nie stwarzać nowych towarzystw, których jest dosyć; że Towarzystwo pedagog. od szeregu lat stanowi widomą głowę całego nauczycielstwa w kraju itp.

A kiedy te, powiedzmy prawdę, psie głosy, podobnie jak barania gadanina redaktora „Szkoly“ w d. 28. grudnia 1905 nie odniosły pożądanego skutku, wziął się „sztab“ Zarządu głównego Tow. pedagog. do dalszej „chwalebnej i skutecznej“ pracy około zwołania IIIgo wiecu nauczycielskiego. Dzisiaj używa też Zarząd główny wszelkich możliwych sposobów, aby bodaj upozorować tytuł prawny do zwołania wiecu, wobec tego, że istnieje już ankietka, którą delegaci nauczycielstwa z całego kraju, umocowali do zwołania wiecu w odpowiedniej chwili. Na nic więc zdadzą się zgromadzenia delegatów pokrewnych towarzystw, na nic wnioski i uchwały, aby odnieść się do nieistniejącego komitetu wykonawczego II. wiecu, iżby *objął rolę pośrednika (!)* i umożliwił zgodne zwołanie III. wiecu, bo nauczycielstwo nie pozwoli prowadzić się dłużej na smyczy kilku ludzi czyli t. zw. sztabowi Zarządu głów. Towarz. pedagog.

Przedewszystkiem nauczycielstwo napiętnować musi w najwyższym stopniu nieuczciwe postępowanie komitetu wykonawczego II. wiecu (z r. 1904), gdyż ten komitet okazał się albo niezdolnym do spełnienia włożonych nań obowiązków, albo też rozmyślnie pogrzał jednomyślnie uchwały wiecu, skoro *żadnej nie przedłożył Sejmowi w r. 1904 i 1905*. A ponieważ prezesem ostatniego wiecu był p. Jan Soleski, i on też wybrany został do komitetu wykonawczego, więc cała odpowiedzialność za uśmiercenie dalszej działalności komitetu, na niego spaść musi. Jestto

brutalny postęppek, który moralną wartość p. Soleskiego jako wiceprezesa Towarzystwa pedagogicznego i *nieproszonego opiekuna* nauczycieli ludowych poza Lwowem, przedstawia w oświetleniu rentgenowskiem.

Drugim członkiem Zarządu głównego jest smutnej pamięci p. Kornel Jaworski, który w r. 1893 nie tylko stoczył znaną walkę z p. Zygmuntem Mayerem, ale nadto upatrywał w działalności Towarzystwa nauczycieli ludowych *zgubne prądy i podwójne rafy*, wreszcie wyraził dlań przekleństwo: *Niech zginie, niech przepadnie Towarz. naucz. ludowych!*

Trzecim „dzielnym orędownikiem“ interesów naszego nauczycielstwa ludowego jest również członek Zarządu głównego w osobie p. Józefa Piórkiewicza, który jako kierownik kolonii wakacyjnej utrzymuje w kolonii cały swój dwór i przyjmuje gości, a w dodatku głosi publicznie, że *bezinteresownie poświęca swoje trudy!!* Wreszcie czwartym a niesłychanie zażartym „obroncą“ nauczycieli ludowych jest p. Ludwik Pierzchała, od 3ch lat redaktor „Szkoly“, o którego „chlubnej“ pracy świadczy każda stronica organu Tow. pedagog.

Wyjaśniamy, że ci czterej panowie wodzą obecnie reje w Zarządzie głównym Tow. pedagog., boć przecież nikt nie zechce uwierzyć, aby dr. Małachowski, który jest posłem do Sejmu i Rady państwa, właścicielem kilku wielkich obszarów dworskich, adwokatem itd. *myślał naprawdę* o Towarzystwie pedagog. albo o nauczycielstwie ludowem. Dlatego rozpatrzymy sprawę o ile można najgruntowniej i najsumienniej, oświadczyć musimy, że większość członków Zarządu głównego, uważa Towarz. pedagog. za **ognisko prywaty i synekur**, więc nie dziwnego, że w obecnej chwili krytycznej **wyteża sztab geszefciarzy wszelkie siły**, aby zniszczyć organizację nauczycielską, bo wiedzą oni, iż gdy powstanie krajowa organizacja, naówczas Towarz. pedagog. zniknie bez słowa żalu z widowni publicznej.

Oto prawdziwe zwierciadło Zarządu głównego oraz jego „chwalebnej i skutecznej“ pracy długoletniej. Niechajże obrońcy Towarz. pedagog. w starczej bezmyślności zakopują się z rozkoszą w tem wonią zgnilizny i strupieszona cuchnącem bagnie — bo my młodzi, nowy świat czyli nowy związek nauczycielski stworzymy sami...!



Poglądowa nauka ortografii.

VII.

Jeżeli w czasie takiego dyktatu znajdzie się na pierwszym lub drugim roku dziecko, które mającego się pisać wyrazu nie da rady przegłoskować a więc i samodzielnie napisać, trzeba mu na nowo okazać

obraz tego wyrazu. Uskutecznić to najłatwiej w ten sposób, że zdolniejsze dziecko głoskuje a tamto pisze równocześnie na tablicy. Następnie czyta tak napisany wyraz, głoskuje z tablicy i z pamięci i dopiero poleca się ów wyraz, względnie zdanie, napisać na tabliczkach.

Głoskowanie wyrazów mającego się pisać zdania winno być praktykowane aż do ostatniego roku nauki, ale z tem zastrzeżeniem, że głoskuje się coraz mniej wyrazów a zawsze te, o których nauczyciel sądzi, że choćby kilkoro dzieci mogło popełnić błędy w ich pisowni. Szczególną zaś baczność w czasie tego głoskowania zwracać należy nie na wyrazy, o których pisowni rozstrzyga zasada fonetyczna: „Pisz, jak mówisz“, lecz zwyczaj narodowy, lub zasada etymologiczna. Co do ostatnich mają je dzieci w miarę potrzeby nie tylko głoskować, lecz także powiedzieć, dlaczego tak, a nie inaczej pisać je trzeba, np. rzekł napiszę na końcu „l“, bo się mówi rzekła i t. p.

Oprócz opisanych dyktatów z uprzednim głoskowaniem, któreby ćwiczebnymi nazwać można, potrzebne są także dyktaty bez tego głoskowania t. j. we formie dotychczasowej, polegającej na samem przed napisaniem powtórzeniu dyktowanego zdania. Potrzebne one są do skontrolowania nabytych wiadomości ortograficznych i poznania ich braków, celem usunięcia tychże dyktatami ćwiczebnymi i odpowiednio prowadzonymi ćwiczeniami ortograficznymi wśród czytania. Te dyktaty o dotychczasowej formie, których celem jest również ćwiczenie w interpunkcji, omówione we wskazówce 11, nazwałoby znów można kontrolnymi. Nie powinny one być częste a praktykowane również od pierwszych wyrazów grafiki.

Na pierwszym roku nauki piszą dzieci tak dyktaty ćwiczebne, jak i kontrolne na tabliczkach, na dalszych zaś dyktaty ćwiczebne na tabliczkach lub zeszytach podręcznych a kontrolne wyłącznie na szkolnych.

Nie ulega wątpliwości, że opisanym sposobem prowadzone dyktaty ćwiczebne nie będą już dawanym sposobności do popełniania błędów, aby zaś i dyktaty kontrolne dawanym jej niebyły, mogą w skład ich zdań z wyrazów, o których pisowni rozstrzyga zasada etymologiczna, lub zwyczaj narodowy, wchodzić tylko te, które wchodziły w skład zdań dyktatów ćwiczebnych. Do dyktatów znów ćwiczebnych użyć można jedynie wyrazów, których obrazy utworzyła sobie dziatwa na podstawie czterech wrażeń, składających się na pamięć słów, a więc, które także poprzedzając przepisywała. O tem wszystkim tak przy dyktatach ćwiczebnych, jak i kontrolnych zapominać nigdy nie wolno.

(C. d. nast.)

Wiec krajowy — czy wiece powiatowe

Szanowna Redakcyo!

Uwagi Wasze, podniesione w jednym z poprzednich numerów p. t. „*Nie tędy droga*“ znajdują niepodzielny oddźwięk w szeregach nauczycielskich, a nam nauczycielom, trzech niższych klas płacy, wyjęte jakby z serca. Sąd Wasz o wiecach i ich urządzeniu trafny, i z tego tytułu proszę Szanowną Redakcyę, choćby nawet wnioski moje sprzeciwiać się miały interesom „Towarzystwa nauczycieli ludowych“, przez wzgląd na *wspólne dobro ogółu nauczycielstwa*, o gościnność w najbliższym numerze.

Po pierwsze sędzę, że wiec ogólnokrajowy nie będzie nigdy odbiciem przekonania całego nauczycielstwa, bo dla wielkich kosztów, jakie uczestnictwo w nim za sobą pociąga, ci właśnie starsi wiekiem, a bogaci doświadczeniem, osiadli po wsiach nauczyciele, którzy całym sercem pragnęliby w wiecu wziąć udział, jako obarczeni rodziną, a gorzej od innych sytuowani, nie mogą być uczestnikami wiecu. W miejsce tych ogólnokrajowych wieców *należałoby wprowadzić wiece powiatowe*, bo co do czasu, przestrzeni i kosztów łatwiej wykonalne, a *dające sposobność* jednostkom, mniej zaprawionym w retoryce, do *rozwińnięcia swoich częstokroć bardzo trafnych a nieznanych i niezużytkowanych dla wspólnej sprawy poglądów*.

Po drugie — powiedzmy sobie otwarcie — że taki ogólnokrajowy wiec nauczycielski, wobec wypadków z ostatnich miesięcy, nie ma szans powodzenia i jeno szkodę moralną nauczycielstwu przynieść może.

Wytlumaczmy się jaśniej!

Poprzednie wiece: stryjski, przemyski i lwowski zwoływane były zwykle pod protektoratem jednego z towarzystw nauczycielskich, a ponieważ jestto rzeczą ludzką, wiec debaty wiecowe i artykuły dziennikarskie o nich wyrażały się zawsze mniej lub więcej w polemikę dziennikarską zarządów głównych i adherentów tych towarzystw. I to właśnie było owym złem, które praktyczną wartość tych wieców, a szacunek naszego stanu w oczach społeczeństwa poza nami stojącego poniżały — lub przynajmniej obniżały. Towarzystwu Pedagogicznemu, jako związkowi *nauczycieli i nienauczycieli*, mającemu za cel w pierwszej linii *szerzenie oświaty narodowej*, zarzucano brak legitymacyi do reprezentowania stanu nauczycielskiego, wytykano brak energii, za obszerny zakres celów a przede wszystkim unikanie tematów, rozjaśnić mogących stosunek nasz do Władz, mających nas bronić, Towarzystwu nauczycieli ludowych ganiono ostrą choć odważną tonację rezolucyi i czynów, ba! nawet warcholstwo i skromną liczbę członków i to właśnie członków z pośród najbiedniejszego nauczycielstwa wiejskiego. Podobne zarzuty trafiają i rodzący



się dziś Związek nauczycielstwa ludowego a i innym więcej lokalnej natury towarzystwom nauczycielskim nie lepiej się powiedzie, choćby nawet udało im się ująć w rękę ster spraw naszych. A tak będzie zawsze! Trudno bowiem żądać, aby ktoś, co przyrósł sercem do tego lub owego związku, co mu energią i pieniądź składa w ofierze, co wierzy w jego zbawienną, choćby w przyszłości działalność, nie pragnął jego potęgę, nie walczył o jego rozrost i powagę, — a ta konkurencja właśnie pociąga za sobą skutki, które tak dobrze streszcza w sobie dewiza sytych optymatów: „Divide et impera!”

Niech Szanowny Czytelnik zechce tylko porównać numery „Szkolnictwa“, „Szkoly“, Gazety szkolnej, nie mówiąc już o „Uczytelu“ i t. p., a przyzna, że w najbliższym wiecu krajowym zwołanym przez Towarzystwo Pedagogiczne, członkowie innych towarzystw udziału nie wezmą, i naodwrot od wiecu zwołanego n. p. przez Ankieta krakowską, lub Towarzystwo nauczycieli ludowych, usuną się zwolennicy Towarzystwa ped., choćby nawet z pewnymi wyjątkami. Tak będzie z pewnością, i aczkolwiek moja insynuacja może naruszać interesy tego lub owego towarzystwa, nie odmówi mi słuszności nawet najgorętszy któregoś z nich zwolennik, jeżeli tylko rozsądnie a zimno w przyszłość patrzeć umie i zechce. Dla tej zatem drugiej przyczyny, wiec ogólnokrajowy nie ma racyi bytu.

Po trzecie sędzę, że nauczycielstwo dojrzało już dostatecznie nędzą i krzywdą aby zrozumieć, że niegodnym jest ludzi inteligentnych zamiast myśleć o sobie, pokładać nadzieję, jak dotąd w mistyczną jakąś siłę kilku członków zarządu głównego tego lub owego towarzystwa, choćby nawet nimi byli ludzie o całe niebo wyżej od nas w hierarchii społecznej stojący, bo właśnie ci najmniej dla nas zrobić mogą a tylko „tonący brzytwy się chwyta“.

Czy czas, abyśmy sami o sobie pomyśleli, zdaje mi się, nikt nie wątpi. Drożyzną spowodowane podwyższenie płac urzędniczych pociągnęło za sobą znowu wzrost drożyzny, bo tak ekonomicznie być musi. My dzisiaj właściwie mniejsze mamy płace niż przed 10 lub 15 laty, bo wyższość cen produktów spożywczych, mieszkań, opału i robotnika przenosi znacznie w rodzinie kwotę, jaką tytułem ohydnych podwyższenia w płacy w tym międzyczasie u „cesarsko królewskiego“ (a tak!) Sejmu zyskaliśmy. A my jęczymy ciągle na nędzę, ale też istotnie jęczymy tylko, i nie więcej!!!

Otrząśmy się przecie już raz z tej niegodnej nas apaty, odłóżmy na bok sympaty towarzyskie i chciejmy zrozumieć, że wszyscy bez względu na kwalifikacyę, aplikacyę służbową i narodowość jesteśmy nędzarami z winy własnej i własnego społeczeństwa.

Zostawmy na razie wszelkie inne, choćby równie słuszne żądania, a zogniskujmy naszą jadem krzywdy, cierpieniem i nędzą zwichniętą energią w jeden punkt, a mianowicie: w starania o uzyskanie przynajmniej tej płacy, jaką mają urzędnicy trzech najniższych rang, częstokroć za to tylko, że przez 12 lat wiernie bronili kraju przed nieprzyjacielem, którego nie było.

Koledzy i Koleżanki! Jeden jest tylko ratunek! Żądajmy wszyscy, ale to wszyscy bez różnicy zapartywań i narodowości, z konsenkwecją i taktowną odwagą praw nam należnych! Z odpowiednią do naszych studyów płacą wzmoże się „oświata narodu“, wzrośnie „skuteczność pracy“, podniesie szacunek stanu naszego w społeczeństwie, które na szarym końcu biesiadnego stołu nas gości, odpadną hańbiące nas mizernem wynagrodzeniem lekcy prywatne, polepszy zdrowie naszych suchotniczych płuc, rozweślę twarzyczki naszych dzieci.

Ratujmy siebie, póki jeszcze duch kastowej nienawiści nie pocznie toczyć sere naszych jadem auar-chizmu!

Idźmy „siłą, gromadą“, nie pojedynczo, nie w związkach częstokroć nawzajem się zwalczających, lecz jako koledzy-bracia jednego zawodu i jednego kraju!

Ponieważ atoli taka ogólna krajowa akcja, jak obecnie widzimy stała się niemożliwą, przeto podaję z prośbą o pobłażanie, następujący projekt:

1. Niech Koledzy i Koleżanki w każdym mieście powiatowem, bez względu na należenie do tego lub owego towarzystwa, bez względu na narodowość utworzą *komitet urządzający* i odezwą, ułożoną w obu językach krajowych, a rozesłaną pocztą imiennie do wszystkich kolegów (żanek) okręgu, zwołają *powiatowy wiec nauczycielski* na jeden dzień dogodny.

2. Z obrad wiecowych usuną wszelkie kwestye narodowościowe, równouprawnią oba języki podczas obrad i z obu narodowości wybiorą prezydium wiecu.

3. Na wiec zaproszą posłów swego powiatu choćby nawet nam nieprzychylnych — i choćby nawet bez skutku.

4. Uproszą o wzięcie udziału w wiecu w charakterze gościa swego inspektora okręgowego, niejako gwarancyą, że nauczycielstwo lojalne, dalekie od wycieczek przeciw Władzy, pragnie tylko polepszenia dziś już niemożliwej egzystencyi.

5. Na porządku dziennym, postawią *tylko jeden jedyny punkt*, a mianowicie wnioski, zdążające do wywalczenia u rządu krajowego płac równych placom trzech najniższych rang urzędniczych.

6. Wiec sam niech uchwali i ewentualnie ułoży krótką a taktowną petycyę do Wys. c. k. Rady Szkolnej krajowej i drugą taką samą do Wys. Sejmu, opatrzoną podpisami *wszystkich* wiecujących i *wszystkich* nieobecnych na wiecu kolegów okręgu. Podpi-

cy same zebrać zaraz na wiecu, a od nieobecnych drogą pocztową.

7. Niech taki wiec powiatowy nie odbywa się pod egidą żadnego z towarzystw nauczycielskich, lecz jako ekspansja konieczności życiowej, jako głos wolny ludzi wolnych.

8. Niech prezydent wiecu streści rezolucje na nim powzięte w krótkie sprawozdanie i prześle je wszystkim czasopismom nauczycielskim w kraju.

9. Podczas wiecu należy zebrać po kilka centów na możliwe wydatki — jak opłatę poczty, stemple, druki i t. p.

Wiece takie zainaugurowano już w kilku okręgach, a „dobry przykład cuda działa“.

Na wiecu posypią się wnioski, a rzeczą ludzi dobrej woli będzie „oddzielić dobre ziarno od kłakolu“.

Na zakończenie ośmielę się dodać, że obowiązkiem dziś jest każdego nauczyciela wobec swej rodziny i stanu, własne myśli, zdążające do wywalczenia lepszego bytu komunikować słowem czy piśmem ogółowi nauczycielstwa.

W Demni Wyżnej dnia 3 marca 1906.

Nauczyciel.

Od Redakcyi. Jesteśmy przekonani, że powyższe uwagi podyktowało szczerze serce koleżeńskie, bez sympatyj na tę lub ową stronę. Tak jest — tylko *wiece powiatowe* mają rację bytu w obecnej chwili; niechaj najprzód w akcji, na mniejszą skalę, weźmie udział całe nauczycielstwo każdego powiatu, a wówczas wiec krajowy będzie miał ułatwioną pracę. O dalsze uwagi prosimy uprzejmie co do kwestyi: Wiec ogólny — czy wiece powiatowe?



Nauczycielstwo ludowe nie chce opieki Tow. pedagogicznego.

Zarząd krajowego Towarzystwa nauczycieli ludowych przesłał do Zarządu głów. Tow. pedagog. oświadczenie następującej treści:

L. 12.

Do Szanownego Zarządu Głównego Towarzystwa pedagogicznego

we Lwowie.

Dziś odebraliśmy od jednego z naszych członków, proszonego o wzięcie udziału w komisji dla przyszłego wiecu, odpowiedź odmowną dla tej przyczyny, że między Nauczycielstwem 4rech najbliższych powiatów nastąpiło porozumienie, aby solidarnie poprzeć pracę Ankiety krakowskiej i do jej zastosować się nohwał.

Wreszcie w obec tego, iż z wielu stron kraju otrzymujemy pisemne wyrazy niezadowolonia, dlacze-

go wysłano dwóch delegatów na posiedzenie dnia 1. lutego b. r. do Lwowa, kiedy nauczycielstwo nie życzy sobie nadal tej opieki, lecz chce działać samo, oświadczamy, że w dalszej akcji, odnośnie do III. wiecu, nie weźmiemy żadnego udziału.

W imieniu Zarządu kraj. Towarz. naucz. ludowych
Nowy Sącz, dnia 6. marca 1906.

Gutowski Józef
prezes.



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Znowu przybyła jedna mogiła. Dnia 7 marca b. r. zmarł na zapalenie mózgu kolega Karol Puzdrowski nauczyciel przy szkole 6cio klasowej w Busku. Śmierć zabrała go z pośród kolegów i przyjaciół niespodzianie, w kwiecie wieku, liczył bowiem zaledwie 25 lat życia.

Zawód nauczycielski rozpoczął po złożeniu egzaminu dojrzałości w 1902 roku w Radziechowie, następnie w r. 1905 został ze względów służbowych przeniesiony do Buska. S p. Karol był dobrym, życzliwym kolegą, charakteru łagodnego i nader prawego, nie pozyskał sobie jednakże zupełnego zaufania u władzy, ale pośród kolegów i przyjaciół cieszył się największą sympatją. To też lotem błyskawicy rozniosta się wieść o jego śmierci, a z najdalszych zakątków powiatu pospieszili koledzy, aby mu oddać ostatnią ziemską przysługę. Duchowienstwo miejscowe z wyjątkiem proboszcza ks. Aktyła nie żałowało trudów i przybyło, aby matceziemi oddać zwłoki ś. p. Puzdrowskiego. Kilka wspamiętałych wieńców poprzedzało trumnę. Wieńce nieśli dwaj koledzy Krzaczkowski, Pyż i dziatwa szkolna aż na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Karola. Za trumną postępowała miejscowa publiczność, w niemej rozpacz brat ś. p. kolegi i koledzy zawodu. Nad grobem przemówił kierownik szkoły p. Rothländer, a następnie dziatwa szkolna odśpiewała pod batutą kolegi Krawczuka pieśni pogrzebowe. Żal i smutek, które po sobie ś. p. Karol zostawił, i pamięć, z jaką w sercach wszystkich się zapisał, niech Mu będą nagrodą za Jego trudy i ciężką pracę dla dobra kraju, dla tej ukochanej ziemi, która zimne Jego zwłoki przyjęła do swego łona. —

Niech mi będzie wolno złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowanie w imieniu nauczycieli Przewielebnym księżom obrz. łaciń. Ogrodnikowi, Głowaczowi i obrz. gr. ks. Pryplesiowi za bezinteresowną przysługę, a wielce Szanownej Publiczności za liczny udział w pogrzebie. Zaś Ciebie drogi kolego i przyjacielu żegnam słowami — Niech Ci ta ziemia lekka będzie, którą tak ukochałeś.



Wiadomości potoczne.

Najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ składam tą drogą Szan. PP. Kolegom i Koleżankom za łaskawą pamięć i przesłane życzenia w dniu moich imienin.

Józef Gutowski.

Chuligani przy robocie! Jeden z życzliwych Czytelników „Szkolnictwa“ donosi nam: Skorzystałem z odezwy o składki na fundusz posagowy dla sierót nauczycielskich, jednakże między składającymi pojawiły się pewne powątpiewania co do pewności ulokowania tego kapitału. Tak to zawsze dobre chęci jednostek bywają wypaczane przez trutniów, których naprawić trudno. Celem usunięcia wszelkich powątpiewań oświadczamy, że jedna część funduszu ulokowaną jest w nowosądeckiej kasie zaliczkowej na książeczkę Nr. 1300 druga część na książeczkę pocztowych kas oszczędności Nr. 845.348. Na niewiernych Tomaszów nie mamy lekarstwa!

Towarzystwo ochrony młodzieży we Lwowie urządza bardzo często pogadanki pedagogiczne na temat „Trudności w wychowaniu młodzieży w obecnych warunkach“. Na posiedzeniu 18 zm. członek Towarz. dr. A. Wróblewski zwrócił uwagę na to, że władze szkolne niedbają zupełnie o wychowanie etyczne młodzieży, że nauczyciele i członkowie Tow. Ochrony młodzieży powinni czystością obyczajów swego życia, zupełną wstrzeźliwością od napojów alkoholowych i zupełną prądomównością dawać zawsze i wszędzie dobry przykład młodzieży.

Wychodzi szydło z worka, czyli gdzie są nasi przyjaciele? Redaktor „Szkoły“ p. Ludwik Pierzchała, ogłosił w num. 9. że w pracach wydziału wykonawczego Ankiety krakowskiej udziału niebrał i brać nie będzie. Spodziewamy się, że takie samo oświadczenie złoży niebawem w „Szkołę“ pp. Jan Soleski i Kornel Jaworski.

Powiatowy wiec nauczycielski. Dnia 4. b. m. odbył się publiczny wiec nauczycielstwa ludowego z powiatu nadwórniańskiego w sali ratuszowej m. Nadwórnej z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie i wybór prezydium. Sprawozdanie kol. Krausa z narad zjazdu naucz. w Krakowie. Sprawozdanie kol. Tarantiuśka z uchwał wiecu naucz. powiatu kałuskiego. Sprawozdanie kol. Kirczowa z poufnych narad zjazdów naucz. we Lwowie dnia 14 i 21 stycznia b. r. Stanowisko nauczycielstwa w obecnej dobie; organizacja, jej cel, sposób i taktyka. Stosunki prawne i sprawa regulacji plac. Wnioski. Ze sprawozdań dzienników dowiadujemy się, że wiec nauczycielski w Nadwórnie oświadczył się jednomyślnie za reformą wyborczą wedle projektu br. Gautscha i stosowny telegram wysłano do prezydenta ministrów. Takie uchwały podejmować powinny wszystkie wiece nauczycielskie, bo tylko reforma wyborcza przyspieszyć zdoła słuszne polepszenie bytu dla nauczycieli.

Opłakane stosunki szkolne panna w Knihyninie na Górze w paszaliu p. Kosteckiego. W tamt. szkole zachorowały 3. siły nauczycielskie, a Rada Szk. okręg. zamiast przysłać zastępców — każe pozostałym trzem siłom nauczycielskim, pracować za chorych. Można sobie wyobrazić co warta taka nauka, mimo herkulesowej pracy zdrowych nauczycieli. Nauczyciele i nauczycielki zamęczają się w okropny sposób i zdrowie tracą wskutek nadmiernej pracy, — a dzieci przecież nie mogą wiele korzystać i owszem, jeśli tak dalej pójdzie zmarnują cały rok szkolny.

Karmią tylko obietnicą zgłodzonych nauczycieli zamiast przyznania od dawna uchwalonego przez Sejm dodatku drożyznianego. Niestety taką była i jest życz-

liwość naszych opiekunów, którzy będąc syści, nie chcą dołożyć starania, aby przyspieszyć załatwienie tej naglącej sprawy.

„Szkoła przyszłości“ Pod takim tytułem zaczął wychodzić miesięcznik, poświęcony sprawom wychowania. Nr. I. za styczeń br. zawiera: Od Redakcyi. Zwierzenia. Jakiej nam potrzeba szkoły? Odpowiedzi na kwestyonaryusz w sprawie szkoły narodowej polskiej. Jeszcze jeden monopol. Korespondencye. Prenumerata roczna 3 korony. Redakcyja i Administracyja: *Kraków ul. Czysta 13.*

Pamiętajcie Koledzy i Koleżanki przy każdym zebraniu, czy to na imieninach, wiecu itp. o funduszu posagowym dla sierót po nauczycielach ludowych. Jeden halerz nikogo nie zuboży, a ziarenko do ziarenka, zrobi się miarka!

Kto chętnie pije Kakao, niech spróbuje przynajmniej raz Kandol-Kakao Jana Hoffa, które ze wszystkich gatunków zawiera jak najmniej tłuszczu (19% w przeciwieństwie do często nawet ponad 50%) jest więc rzeczywiście najbardziej odtłuszczone, łatwo strawne a przy swoim nader miłym smaku, wskutek ścisłego połączenia ze słodem nadzwyczaj pożywnym i dla najłabszego organizmu nadającym się napojem. Bardzo niska cena umożliwiała używanie Kandol-Kakao w każdym domu.

Komplet roczników „Szkolnictwa“ począwszy od roku 1894 aż do obecnej chwili tanio do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“.

OD ADMINISTRACYI.

Dobry rachunek, robi dobrych przyjaciół!

W myśl tej zasady, przypominamy się Szan. PP. Odbiorcom „Szkolnictwa“ — aby corychlej raczyli wyrównać zaległą prenumeratę. Prosimy także o nadesłanie należytości za wzięte od nas książki w latach poprzednich. Kto nie jest w możności nadesłać całej kwoty od razu, godzimy się na zapłatę w ratach miesięcznych, byle tylko *regularnie* po sobie płynących.

Ci zaś PP. Odbiorcy, którzy *dotąd* nie nadesłali prenumeraty, raczą nam donieść kartką korespondencyjną, kiedy rozpoczną spłacać zaległość, w przeciwnym razie jakkolwiek z bólem serca zmuszeni będziemy wstrzymać dalszą wysyłkę „Szkolnictwa“.

Każdy rok 11. ciągnień!

Główna ogólna wygra w jednym roku 2,905.000 frk. w złocie i 50 000 koron podaje poniższa godna grupa losów l. 2035
1 los turecki — 1 los serbski tytoniowy —
1 los dobr. serca „Josziv“.

Wymieniona grupa losów w ratach mies. po K. 8 do nabycia. Prawo gry następuje po nadesłaniu pierwszej raty.

Kantor wymiany domu bankowego i wielko handl.
L. Herber Berno (Morawa) Wielki plac l. 3.

◁ MAMY NA SKŁADZIE: ▷

- Pierwszy rok nauki szkolnej** E. Ziółowskiego 1 K. 05 h. Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1-60 K.
- Gdy nas przygniata za wodów wiele!** Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
- Historya Polski** przez J. Bałabana (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.
- Słowniczek do nauki języka niem.** na klasę III. (45 h.) na klasę IV) 55 hal.
- Polsko-ruski elementarz**.. 75 hal.
- Jak leczyć nieuctwo**... 66 hal.
- Pieśni okolicznościowe** na chór męski (24 z nutami) układu A. Hławiczki... 75 hal.
- Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych** 90 hal.
- Ogrod ozdoby** przez Bol. Małeckiego, inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.
- Nie przysto!** czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena egz. 65 hal.
- Elementarz obrazkowy** metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 60 hal. z przesyłką.
- „Warzywnictwo”** popularnie napisane przez Hergolta, przeobraził i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
- „Konstytucya austriacka”** przez dra Z. Próchnickiego
- O wychowaniu** — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h
- O pielęgnowaniu ciała ludzkiego** podczas zdrowia i choroby. Jed. ne popularne wydanie, 456 stron z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1 80 hal.
- „Astronomia”** czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- Umiejętne leczenie suchot** przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
- Synchronistyka dziejów powszechnych** Cena egz. 2 kor.
- Przy większym zamówieniu *przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.*

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

Slabość męzka.
skutki szerególniej tajnych grzechów w młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, pocięza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już ksiądzka ilustrowana:
Dra Retau'a

Chrona własna

Cena wydania polskiego: 1 zhr
Cena wydania niem.: 2 zhr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swoich cierpień, a za używaniem kuracji w książce tej zaleconej, *zapobiega sięg siłę męzka.* Za nadaniem franko należytości, otrzymamy się książkę w kopertach franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Broyer w Lipsku (*Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.*) w Niemczech).

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tania.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem
Johann Hoff
i z marką ochronną „lwa“.

Paczki po 1/4 klg. 90 hal.

> 1/2 > 50 >

Wszędzie do nabycia.



Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)



Rudolf Pajkr i Sp.
w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K.

— Gwarancya 5-letnia.

— Ilustrowany cennik darmo i opł.

K i C POPOW
najlepsza **HERBATA** światowa.

Od... i nasz...
pań... i pom...
stan... i ro...!

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa**

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i taną, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książdzprobszcz Kneipp.